



MAŁY ŚWIATEK

Czasopismo ilustrowane
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
 wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. drożej. — W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całym państwie Niemieckiem 8 marek. — W Ameryce 3 dolary. — We Francyi i Szwajcaryi 8 franków.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Maryacki l. 10. — **ADRES ADMINISTRACYI:** Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

Poeta dzieckiem

(Ciąg dalszy).

napisała Anna Lewicka.

Był to ostatni rok nauki gimnazyalnej przyszłego poety. Pracy miał niemało, bo i sam uczyć się musiał i Służewskim pomagał w nauce, mimoto jednak znajdował zawsze czas na czytanie książek. Przyjaźń z Parczewskim nie ochłodziła, obadwaj chłopcy kochali się czule, serdecznie i skoro się tylko uporali z nauką szkolną, biegli za miasto w gaj, albo między zboże i tam schronieni przed okiem ludzkim, leżąc w trawie lub pod drzewem, odczytywali „Iliadę“ w tłómaczeniu Dmochowskiego lub ulubione ustępy z „Wyboru poetów polskich“, który właśnie wyszedł z druku. Ale już najbardziej zachwycały ich „Nocy Jounga“, świeżo w Lublinie wydane. I sami je czytali i odczytywali matce Parczewskiego, która widząc, że Kazio nakłania jej syna do poważnej i szlachetnej rozrywki, pokochała go jakby własne dziecko.

Dobrzeby więc było Kaziowi, gdyby nie troska o przyszłość. Dotąd wiedział, że trzeba się uczyć, aby ukończyć gimnazjum, trzeba

uczyć innych, aby zarobić na chleb, ale teraz nadszedł czas, w którym trzeba było zastanowić się nad tem, co czynić dalej, jaki zawód obrać na przyszłość. Uczenie cudzych dzieci wydało mu się nieznośnym, nie przynoszącym żadnej korzyści trudem. Zasięgał rady opiekuna, ale ten wskazywał mu takie drogi, któremi chłopak ani chciał, ani nie mógł pójść, opiekun radził mu bowiem starać się o miejsce pisarza gdzie w jakim dworze, albo też wstąpić do wojska austriackiego.

A tu tymczasem utworzyło się Księstwo warszawskie, gazety kursowały częściej i młodzież szkolna dowiedziała się o tym fakcie. Krążyły ciche, tajemnicą osłonięone wieści o Napoleonie, o wolnej Polsce, o wielkich ludziach, co pracują nad oswobodzeniem Polski, o ludziach co oddają się naukom, a wszyscy ci mężowie zgromadzili się w Warszawie. Więc o tej Warszawie zaczął marzyć młody poeta i już to pragnienie zajęło go całego.

Raz, w jakiejś gazecie wyczytał o uczonym biskupie Albertrandym, który rad popierał młodych, pragnących się kształcić ludzi. Zebrał więc co mu się zdawało najlepsze z własnych utworów i napisał list do biskupa, w którym prosił go, aby w razie jeżeli w rymach tych dojrzy jakiś talent, raczył dopomóc mu do dalszego kształcenia się. Ale list ten

doszedł do Warszawy właśnie w chwili, gdy biskup żyć przestał. Zwrócono go więc Kazimierzowi z poczty wraz z surową groźbą, że jeżeli jeszcze raz podobne zdania wyjawiać się ośmieli, narazi się na karę ze strony rządu. Przyczyną tej surowej groźby były pełne zapału obietnice poety, że pragnie swój talent i życie poświęcić dla dobra prześladowanej przez wrogów Ojczyzny.

Tymczasem coraz głośniejsz mówiono o Księstwie Warszawskim i o Napoleonie. Młodzież szkolna zbierała się w lesie i tam jedni drugim udzielali zasłyszanych z Warszawy wiadomości, tam śpiewali patriotyczne pieśni i tam dysputowali o sprawach narodowych. Ci, co w domu z opowiadań starszych dowiedzieli się o Kościuszcze, opowiadali o nim i czynach jego, o Racławicach i o pułku Działyńskich, co legł cały pod Maciejowicami, i budzili w młodszych ducha narodowego i czytali gazety i słuchali chciwie nowych wiadomości z Księstwa Warszawskiego.

Często zdarzało się, że najgorętsi, ci, co budzili i rozpalali zapał u kolegów, znikali — raz wraz brakło któregoś — a wtedy szepotano, że przeszli Wisłę i wstąpili w szeregi wojsk napoleońskich. Inni wzdychali, marzyli o podobnym czynie i czekali sposobności, ażeby tylko pójść ich śladem.

Gdy w takim nastroju była młodzież gimnazjalna w Tarnowie, do władz szkolnych nadeszło z Wiednia pieśń za cesarza, z rozkazem, aby uczniowie śpiewali ją w kościele podczas nabożeństwa. Kazano więc kilku

najstarszym, najlepiej śpiewającym, którzy zawsze zaczęli śpiewać w kościele, wyuczyć tej pieśni młodszych. Nauka śpiewu odbywała się w lesie, na wolnym powietrzu.

— Śpiewać tej pieśni nie będziemy — zawołał któryś.

— Musimy — rzekł inny.

— Czekaj, znajdziemy na nią sposób. Kiedy każą nam modlić się za obcego cesarza, co nam ziemię ojczystą wydarł, zaśpiewamy pieśń tę, ale na nutę naszą, na nutę pieśni, co nam mówi o tem, że Polska nie zginęła. I tak na nutę mazurka Dąbrowskiego wyuczyli się chłopcy śpiewać hymn za cesarza.

Gdy nabożeństwo skończyło się, a ksiądz prefekt skinął na młodzież, aby zaśpiewała hymn, huknęła całą siłą wszystkich młodych głosów, melodia pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Przerażeni profesorowie wpadli między młodzież, chcąc przerwać ten śpiew, ale nic nie pomogło, bo chłopcy dali sobie przedtem słowo, że żaden nie przerwie pierwszy.

I tak pieśń brzmiała, aż prześpiewano ją całą. Kierowników śpiewu skazano na lekką karę, kazano im do końca szkolnego roku podczas całego nabożeństwa klęczeć na środku kościoła — ale i wszyscy inni uczniowie skazali się jako współwinni na tę samą karę i razem z tamtymi klęczeli przez wszystkie nabożeństwa, czego im zabronić nie było można.

Dokończenie nastąpi.



GWIAZDY AKADEMII.

Już i Chopina, którego muzyką cały świat się upaja, zabraliby nam może Francuzi, dlatego, że nosił francuskie nazwisko, ojca miał Francuza i przy końcu życia w Paryżu mieszkał. Kto by tam wchodził w to, że urodził się w Polsce, pod Warszawą, z matki Polki, że był do końca życia Polakiem, lecz na szczęście ten, choć nie pisał dzieł żadnych w jakimkolwiek języku,

tylko w nutach zostawił cały swój geniusz, to jednak muzyka jego jest polską tak gruntownie, że nikt go nam zabrać nie może. Natchnęły go do jego mazurków melodye ludu mazowieckiego, a cała Polska do polonezów, do smutnych kompozycji.

Zapewne zrozumiecie, dlaczego przy Koperniku, o Chopinie mówimy. Obowiązkiem każdego

Polaka jest w dziełach swoich i życiem swoim tak opromieniać Ojczyznę, żeby nie śmiał powiedzieć żaden Niemiec, że polskość nie jest warta.

Prawdą jest, że Niemcy uznali prawdę Kopernika, wysłali do niego uczonego Rhetika, żeby się przekonał, co jest w tej sławnej nowości i nauce jego. Rhetik nie tylko, że zachwycił się nią, ale dodał otuchy Kopernikowi i wtedy on dopiero postanowił wydać i ogłosić swe dzieło. Umierał, kiedy mu egzemplarz tego dzieła przynieśli.

Chcemy wam jeszcze opowiedzieć, jak Kopernik długo pracował, namyślał się, walczył nawet z własnym rozumem, któremu nie ufał, zanim napisał to dzieło, w które złożył owoc rozmyślań całego życia.

Wszystko, co nowe, co się sprzeciwia temu, co już za dobre jest uznane na ziemi, musi tak walczyć, zanim zdobędzie sobie uznanie. Kopernik tem mniej mógł na to uznanie rachować, że odkrycie swe robił w wieku ciemnoty, gdzie każda nowość — jak to wam już poprzednio wykazaliśmy — budziła niechęć i mogła być uznana za bezbożność nawet. To też Kopernik wydając swe dzieło, poświęcił je ówczesnemu papieżowi i do niego napisał piękną przemowę, prosząc tem samem, żeby go bronił przeciw posądzeniu o bezbożność. Pisał on w tej przedmowie do papieża między innymi, takie słowa:

»Wiem ja dobrze Ojciec święty, iż skoro tylko niektórzy się dowiedzą, że ja w dziele mojem o obrotach ciał niebieskich, przyznaję kuli ziemskiej pewne biegi, zaraz oni na mnie powstaną i potępią to moje zdanie«.

A dalej pisze:

»Obawa pogardy, jaką na siebie ściągnąć mogłem z przyczyny nowości i niedorzeczności mej teorii w oczach wielu osób, o mało mnie nie skłoniła do zaniechania zamiaru wydania ułożonego dzieła«.

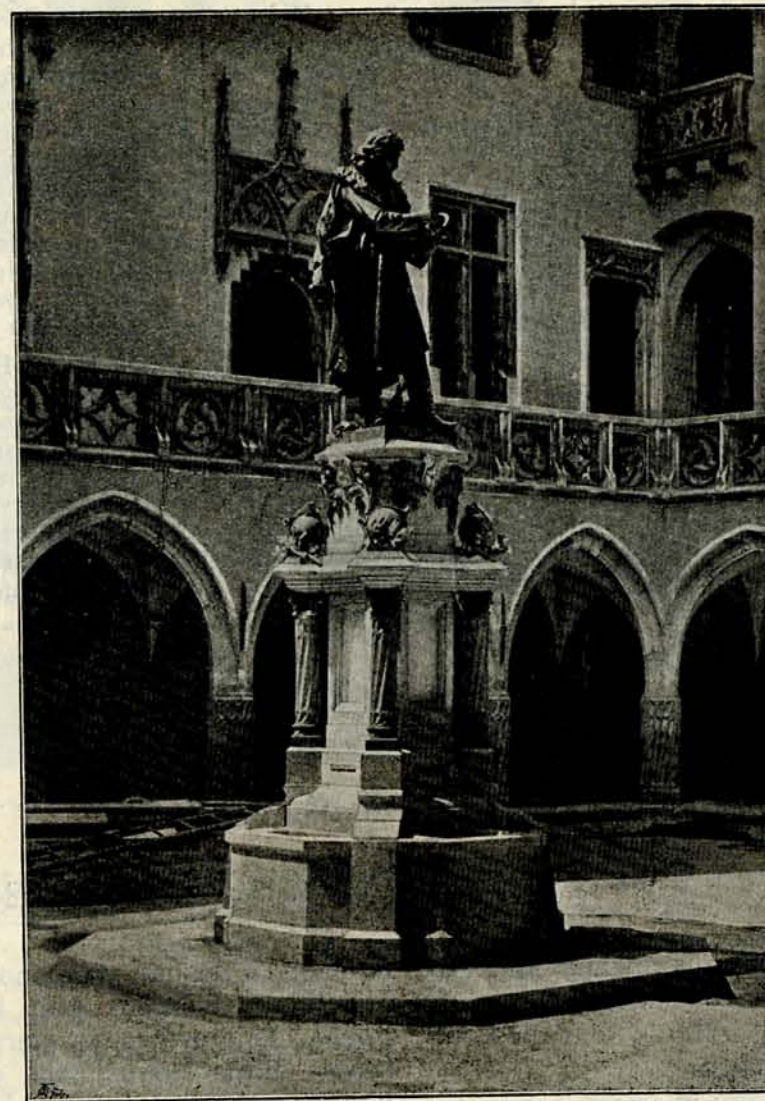
Pisze potem o przyjaciółach Włochach, którzy go namawiali do ogłoszenia nauki drukiem. Mówi o biskupie chełmińskim Tydemanie Gize, o którym tak pisze:

»On to mnie zachęcał, a nawet nie szczędząc niekiedy przymówek, domagał się, ażebym dzieło nie lat dziewięć, ale już cztery dziewięciolecia u siebie chowane, z ukrycia wydobył i drukiem światu ogłosić dozwolił«.

Jasne jest, że o tych wielkich prawdach musiał już zacząć rozmyślać w Krakowie; tam przyszły mu do głowy te pierwsze wielkie światła jego słonecznej nauki.

Na żadnym uniwersytecie niemieckim rozumu Kopernik nie nabywał. Polskie słońce nad nim świeciło, gdy wielkie prawdy w jego umyśle się pojawiły.

Zofia Strzetelska.



POMNIK MIKOŁAJA KOPERNIKA

(odsłonięty w Krakowie z okazji jubileuszu wszechniej Jagiellońskiej).

WIATRACZKI.

Ulubioną zabawą młodzieży jest robienie młynków czyli wiatraczków. Już w jednym z poprzednich roczników podaliśmy kilka odmian tychże. Teraz na czas wakacyjny podajemy znowu kilka nowych wzorów.

Wiatraczki są to przyrządy poruszane siłą wiatru. Główną częścią składową wiatraczków są skrzydła czyli płaszczyzny, pochylone cokolwiek względem kierunku wiatru, który uderzając w nie, wprowadza je w ruch obrotowy. Skrzydła te

mogą mieć różne formy i ilość ich może być rozmaita, jak to na przedstawionych wam na dołączonej tablicy rysunkach widzicie. A teraz powiemy wam, jak się poszczególne wiatraki robią.

Wiatraczek fig. 1. Na odpowiednio długiej lasce przymocowuje się tarczę z korka, zapomocą dość długiego gwoździa, tak, aby tarcza lekko około osi swojej mogła się obracać. Następnie robi się 12 małych trójkątnych skrzydełek z cienkiej blaszki lub z cienkiego kartonu i wtyka ostrym końcem w tarczę korka. Wystarczy potem podnieść tylko łaskę i skierować młynek ku wiatrowi, aby tenże wprowadził całe koło w ruch.

Wiatraczek fig. 2. Z cienkiego kartonu wycina się tarczę okrągłą i dzieli w sposób przedstawiony na fig. 3. Punktowane linie się nacina ostro, aby oddzieliły się od właściwej części kartonu, zaś pełne linie nacina się lekko, ażeby można części wycięte wygiąć i uzyskać ostre kanty. Tym sposobem otrzymamy 4 cząstki wygięte, które występują z tarczy. Następnie bierzemy drążek i na nim utwierdzamy zapomocą szpilki tarczę. Fig. 2. dokładnie to wyjaśnia.

Wiatraczek fig. 4. Ten wiatraczek jest podobnie zrobiony, jak wiatraczek fig. 1., tylko że zamiast 12 skrzydełek, jest 4, z tekturki lub blachy, wetkniętych w korek. Łaska pionowa jest

wstawiona w osobne urządzenie, zrobione z odinków szpilek na nici i swobodnie się wewnątrz tychże obraca. Urządzenie to powoduje, że wiatraczek sam się zwraca odpowiednio ku wiatrowi i zostaje w ruch wprowadzony.

Wiatraczek fig. 5. Na kartonie cienkim trzeba wykreślić ośmioramienną gwiazdę, jak to pokazuje fig. 6 i wyciąć takową. Trójkątne końce tej gwiazdy wygina się naprzemian, to w jedną, to w drugą stronę. Potem przytwierdza się tę gwiazdę zapomocą cienkiego gwoździa do łaski drewnianej. Skoro na gwiazdę będziemy dmuchać lub ją wystawimy na działanie wiatru, to się będzie obracać. Ażeby gwiazda swobodnie na gwoździu mogła się obracać, między łaskę a gwiazdę daje się koral szklanny, podłużny — zaś między gwiazdę a główkę gwoździa koral okrągły.

Wiatraczek fig. 7. Podobnie, jak poprzednio, na cienkim kartonie rysuje się gwiazdę, ale taką, jak widzicie na szczególe przedstawionym na fig. 8. Następnie nacina się ją w kierunku linii pełnych, a zagina w miejscach kreskowanych. Jeżeli potem pozaginamy skrzydełka ku dołowi i tak sporządzoną tarczę wiatraczka utwierdzimy zapomocą szpilki na lasce drewnianej z góry, to wiatr poruszać nią będzie, gdy na działanie jego wystawimy skrzydełka.

Fr. Barański.

W CHJNACH * * * * *

» » » » » » » » » » (wyjāti z pamiętników córki ambasadora austriackiego).

Ojciec mój został zamianowany ambasadorem w Chinach. Ponieważ stało się to prawie niespodziewanie, więc było z tego powodu dużo zamieszania w domu.

Trzeba było w ciągu miesiąca przygotować się do podróży, pozbyć się mnóstwa rzeczy, których niepodobna było zabrać z sobą, a znowu zaopatrzyć się w takie, bez których Europejczycy obejść się nie mogą, a o które trudno w Chinach.

Mama kłopotowała się, co zrobić ze mną. Czy zostawić mnie na pensji w kraju, czy zabrać ze sobą. Miałam lat czternaście — czas najodpowiedniejszy do nauki, ale mama mówiła, że trapiłaby się nieustannie myślą, że całych tygodni trzeba na przyjście listu, że mogłabym się rozchorować, a rodzice nie wiedzieliby nawet o tem. Więc postanowili zabrać mnie ze sobą, zwłaszcza, że gdy dobrze rozważyli, pokazało się, że oboje razem mogą mnie nauczyć tego, czego uczą się panny na pensji. Ja zresztą obiecałam pracować sama sumiennie, byle tylko nie rozłączać się z ro-

dzicami i poznać kraj nowy, kraj tak odmienny od naszego pod każdym względem, poznać tę cywilizację starą, może najstarszą, która jakby skamieniała w swym postępie, poznać cały ten dziwny świat, znany mi dotąd tylko z wyrobów lakowych, tkanin i dziwacznych bez perspektywy malowideł, poznać te zwyczaje wręcz odmiennie od naszych.

Gdy ojciec zdecydował, że wyjadę razem z rodzicami, zarządził odemnie, abym wszystkiemu przypatrywała się uważnie, zastanawiała się nad tem, co zobaczę i spisała wrażenia z podróży z pierwszego roku pobytu w państwie niebieskiem.

Nie umiem opisać, jak szczęśliwą czułam się na myśl, że przejadę ogromny kawał Europy, Azji i poznam tyle, tyle nowych rzeczy.

* * *

Co za radość! Przed wyjazdem posłałam do Redakcyi „Małego Światka“ list pożegnalny, w którym doniosłam redaktorce, że wyjeżdżam aż do Chin i że już więcej nie będę



MANDARYNOWIE CHIŃSCY.

prenumerowała „Małego Światka“ i z tego powodu, że wyjeżdżam, no i dlatego, że już mam lat czternaście. Napisałam też, że rodzice moi zdecydowali się mnie zabrać ze sobą, pod warunkiem, że będę się starała poznać wszystko, co jest charakteryczne w kraju i kulturze chińskiej. W dwa dni potem otrzymałam list od redakcyi, z formalnem wezwaniem, abym wrażenia z podróży i pobytu w Chinach opisała i przysłała do „Małego Światka“, który ogłosi je drukiem. Tak więc wprost z czytelniczki, będę współpracowniczką. Nie każdemu z czytelników lub czytelniczek „Małego Światka“ się to uda, ale też i nie każdemu uda się zwiedzić Chiny.

Dawna czytelniczka „Małego Światka“.

W rok po wyjeździe owej panienki, co ten list pisała, dostaliśmy spory pakiet za pośrednictwem ambasady chińskiej we Wiedniu. Był to opis podróży i wrażenia z pobytu w pierwszych kilku miesiącach w państwie niebieskiem, naszej dawnej czytelniczki.

Ojciec jej nie jechał morzem, ale z powodu interesów, jakie miał załatwić w przejeździe, musiał się wybrać drogą lądową, jechał więc przez

Rosyję, Syberyję i Mongolię. Opis tej podróży przesłany nam przez naszą dawną czytelniczkę, opuszczamy i rozpoczynamy od chwili, gdy młoda podróżniczka ujrzała granicę państwa niebieskiego.

27. marca.

Nareszcie po długiej, męczącej podróży, zbliżyliśmy się do granicy Chin. Ciężkie, duże syberyjskie sanie, w których było dość miejsca i na podróżne zapasy i na wyścilenie łóżek, musieliśmy zmienić na powóz o jakim dotąd nie miałam pojęcia. Bo wyobraźcie sobie moi dawni współczytelnicy, pojazd dziwny, coś w rodzaju tarantasu, w którym zamiast resorów, znajdują się dwa niezmiernie długie drągi, umieszczone między dwoma parami kół, na środku których przytwierdzone jest pudło z budą. Cała ta machina jest bardzo niezgrabna, długa, ciężka, ale niezbyt trzęsie.

Wsiadłszy do tego ekwipażu, odstąpiłam firanki, zakrywające okna i zaczęłam patrzeć ciekawie, co też zobaczę.

Ciąg dalszy nastąpi.

HELENA KUCZALSKA.

MAŁY KLAMCA

KOMEDYJKA W JEDNYM AKCIE.

(Ciąg dalszy).

Józia (*rozrywa koło i rzuca się na fotel*). Uf! zmęczyłam się!... Jednak ciekawa jestem, kto tę bajkę wymyślił?

Marynia. Walerka przybiegła do nas z tą wiadomością.

Walerka (*żywo*). Nie sądzisz jednak, żebym ja wymyśliła.

Marynia. Wcale nie przepuszczam tego, wiem, że tybyś nie podobnego nie wymyśliła, a musiałaś powtórzyć tylko rzecz przez kogoś opowiedzianą.

Walerka. Mówiła to nasza służąca, której opowiadał Oleś, wracający z pensyi, że sam na własne oczy widział.

Leonek i Marynia (*na stronie*). Znów Oleś!

Wszystkie dzieci. Oleś! Oleś!

Józia. Muszę mu jednak zrobić wymówkę, że mnie chciał do łóżka zapakować!

Walerka. A nas tak potrwożyć. Mama już musi być u was, bo zaraz iść miała do twojej mamy i ja z Marynią wybierałyśmy się ciebie odwiedzić, kiedyś nadeszła.

Marynia. I żebyś się nie nudziła, każde z nas miało ci zanieść jakąś zabawkę, nawet Staś bębenek chciał ci darować.

Józia (*śmiejąc się*). Dziękuję wam, dziękuję!... i jakkolwiek miłyby mi były wasze dary, wolę jednak być tu z wami, niż w łóżku, choćby zabawkami otoczona. Bębenka wszakże nie odrzucam wcale; poprosimy pana Drygalskiego, abym nam wymyślił jaki afrykański taniec z bębenkiem i we dwoje ze Stasiem bębnić będziemy.

Staś. Dobrze, ale wprzódry temu Olesiuwi uszu natrzeć trzeba!

SCENA VI.

Oleś (*wchodzi prędko gestykulując, szybko ścisną panienki za ręce, a z chłopczykami się całuje*). Dzień dobry! dzień dobry! przychodzę wam powiedzieć...

Staś. Co?... jakieś nowe kłamstwo?

Oleś (*z groźną miną*). Co?...

Kazio (*z cicha do Stasia*). Daj pokój, niech mówi, potem my swoje mu powiemy.

Oleś (*poważnie*). Otóż przychodzę w imieniu pana Drygalskiego powiedzieć wam, że dziś lekcji nie będzie.

Wszystkie dzieci. A to dlaczego?

Oleś (*jak przedtem*). Dla przyczyn mnie i jemu tylko znanych.

Walerka. O, to już pewno nieprawda!

Oleś. Jaktó nieprawda!... Alboż to ja kłamię kiedy?

Marynia (*półgłosem z westchnieniem*). Ach, tak na nieszczęście!

Leonek. Ot, lepiej powiedz wyraźnie, dlaczego pan Drygalski nie przyjdzie.

Oleś. Kiedy mi nie wierzycie... to wolę milczeć.

Staś. Dwa razy nas oszukałeś, trzeci raz już ci się nie uda.

Józia. Ja ci szczególnie wdzięczną jestem za rozgłoszenie, żeś nogę złamała.

Kazio. A ja, żeś chciał pokłócić mnie ze Stasiem.

Oleś (*śmiejąc się*). Cha, cha, cha! otoście się dali złapać! Ale cóż w tem złego? żartowałem sobie i nic więcej...

Kazio. Takie żarty są bardzo przykre i nieprzyzwoite. Wszystkich zmartwiłeś wiadomością o wypadku Józii, a mnie o mało na zawsze nie poróżniłeś ze Stasiem. Ale na szczęście, Marynia i Leonek zapewnili, że tobie wierzyć nie można.

Oleś. Mało mnie to obchodzi, co oni mówią o mnie, a to wiem tylko, że wy darmo tu czekacie, bo pan Drygalski dziś nie przyjdzie. Ja to wam powiadam!

Walerka (*z cicha do Maryni*). Może on teraz prawdę mówi, jak myślisz, Maryniu?

Marynia. Kto go tam wie, ja za nic nie ręczę.

Józia. Jabym chciała, żeby dziś lekcji nie było; mam tak pilną w domu robotę...

Staś. I mnie bardzo trudne wypracowanie czeka.

Kazio. Szkoda jednakże lekcji.

Wszystkie dzieci. Szkoda, szkoda!

Leonek. Wprawdzie już piąta wybiła... ale pan Drygalski mógł się spóźnić tylko.

Oleś. Ale kiedy wam mówię, że nie przyjdzie, daję wam na to słowo honoru. Możemy się rozejść.

Marynia. Jak to brzydko, Olesiu, że ty zawsze dajesz słowo honoru, nie rozumiejąc go i nie dotrzymując.

Staś. Czyż nie zaręczałeś słowem honoru, że Kazio źle o mnie mówił?

Oleś. Ale mówiłem ci to na ulicy, nieprawdaż?

Staś. No i cóż z tego?

Oleś (*z komiczną powagą*). A więc widzisz sam, że to było słowo honoru na wiatr dane. (*wszystkie dzieci się śmieją*).

Marynia. Ej, Olesiu... wykrętami prawdy nie zastąpisz.

Józia. Jeżeli lekcji nie ma być, to chodźmy.

Kazio. A chodźmy, cóż robić?

Marynia. Szkoda! cieszyliśmy się nadzieją, że resztę dnia spędzimy razem...

(*Dzieci wychodzą, prócz Olesia. Marynia i Leonek przeprowadzają je*).

Ciąg dalszy nast.

Wykaz komedijek, któreby mogły być grane podczas wakacyj.

Dotrzymując obietnicy, posyłamy wam spis komedijek, wraz z podaniem nazwiska autora i ilości dzieci, które mogą w nich brać udział, a zarazem ceny książeczek, w których są one umieszczone:

T Y T U Ł Y	Książeczki roczniki	Cena	Panienki	Chłopcy
Bolesławicz: Fraucymer Anny		ct.		
" Jagiellonki	książeczka	30	3	3
" Ploteczki	"	25	3	2
" Kolega z osłej ławki	"	25	4	2
" Dowcipny Kubuś	jedna książeczka	50	4	5
" Mentorka	"	50	3	2
" Złote marzenia	"	50	5	4
" Arceydzieło	"	50	4	3
" Heliodorek i Karolek	jedna książeczka	50	2	2
" Moralistka	"	50	2	2
" Bezkrólewie	"	50	2	3
" Strachy	"	50	2	3
Z. Grynbargowa: Spisek w Maj-danie	"M. Świątek"	z r. 1893	4	2
Fr. Barański: Za karę	"M. Świątek"	z r. 1894	1	6
" Racławice	"	z r. 1894	4	3
" Królowa wiosny	"	"	2	1
" Piękna lala	"	"	2	4
" Święty Mikołaj	"	"	3	5
Z. Grynbargowa: Andzio i Andrzej	"M. Świątek"	z r. 1895	2	1
" Nie czyń tego drugiemu, co tobie nie miło	"	z r. 1895	7	2
Bolesławicz: Kwitnąca róża	"M. Świątek"	z r. 1896	3	2
" Myśliciel	"	z r. 1896	2	3
" Wicus	"	"	2	5
" Piotruś	"	"	1	1
J. Golebiowski: Powrót taty	"	"	3	10
" Święty Mikołaj	"	"	3	4
Z. Grynbargowa: Nie ma Józia, Józio jest	"M. Świątek"	z r. 1897	7	4
S. Duchinińska: Jajka wielkanocne	"	"	1	5
S. Zahajkiewicz: Kwiat paproci	"	"	5	3
J. Strokowa: Wiatr, mróz i miesiąc	"M. Świątek"	z r. 1898	1	1
Wuj Ksawery: Kocioł i garnek	"	z r. 1898	7	
(dyalog)	"	"	2	
Wuj Ksawery: Ciekawość ukarana	"	"	4	2
Z. Strzeliska: Anioł i szatan	"	"	3	4
(dyalog)	"	"	3	5
Bolesławicz: Sekret	"	"	4	2
" Kuchcik książęciem	"	"	3	4
Kl. z T. Hofmanowa: Szkołka	"M. Świątek"	z r. 1899	3	5
Bolesławicz: Basia	"	z r. 1899	4	2
Fr. Barański: Chłopczyk i dziewczynka	"	"	1	1
S. Duchinińska: Cześć Hofmanowej	"	"	4	
(dyalog)	"	"	3	2
Helena M.: Mały Fanfaron	"	"	1	1
Fr. Barański: Paw i gaska	"	"	2	10
" Sen o Wiśle	"	"	2	10

Roczniki „Małego Świątka” kosztują nieoprawne po 2 zł., a oprawne ozdobnie po 3 zł. Ale w każdym roczniku znajduje się kilka komedijek, kilka dłuższych powieści i dużo drobniejszych rzeczy do czytania.

ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA

nadesłana przez Jankę B.

Z liter składających imię *Napoleon*, złożyć 5 wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Imię obecnego papieża.

2. Przysłów.
3. Miejsce, które zasiewa się zbożem.
4. Zaimek.
5. Nazwa miasta włoskiego.

ZAGADKA ARYTMETYCZNA

nadesłana przez Tadzia M.

Pewien właściciel ziemski miał zapłacić 1500 złr. — ponieważ nie miał gotówki, kazał wyrąbać 250 fur brzeziny; za wywiezienie każdej do gościńca płać 15 ct., a za wyrąbanie 80 ct. Pytanie, po jakiej cenie sprzedawał furę wyrąbanej brzeziny, aby pokryć wydatki i dług zapłacić?

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Adam i Tadeusz Staniewiczze, Adzia Góralska, Zosia i Romuś Reklewscy, Włodzio i Jania Zazulowie, Bronia Kicułówna, Ludwik i Paulina Gablowie, Mania i Hela Konopackie, Jadwisia, Wańdzia i Zosia Stampfłowny, Tadzio i Stasia Kwiatkowscy, Jančia Mańkowska, Marya i Wanda Zbyszewskie, Władzia Ferrari, J. Scherff, Staś i Kazio Serkowski, Witold Chramiec, Zdzisł Kolkiewicz, Jadwiga Czarniakowska, Aniela i Maryla Goyskie, Nina Ślęczkówna, Staś Hammerski, rozwiązanie bez podpisu z Liska, Wańdzia Musiatówna, Janina Teleśnicka, Lusia Brodnicka, Hala i Tadzio Prokopowiczowie, Staś i Stefcia Stahlbergerowie, Zdzisł Bielecki, Stefcia i Halcia Marynowskie, Mania Jaroszówna, Jadwisia Grega, Staszka Więckowska, Luta Blumenthalówna, Milunia i Miecio Kreutzowie, Mania Ciągło, Władzia Majewska, Tadzio Dzikiewicz, Władka Bujalska, Miecio Datka, Pioś i Paweł Dunin Borkowscy, Hilda Barber, Emilcia Kluczenko, Stasia Manowarówna, Janina Faliśzewska, Zośka i Hala Motryczanki, Wisia Stachiewiczówna, Bolcio Lambor, Jadzia i Stefcia Dobrzańskie, Jadwisia Mejbaumówna, Mania i Zosia Dobrostańskie, Helena Żulińska, Jania Reckówna, Irka i Roman Aleksandrowiczowie, Oleś Kohl, Tadzio Strzelecki, Emilcia Kawałkówna, Staś Udziela, Tadzio Neumann, Janina Leńkówna, Adaś i Maryla Czwiertniowie, Maryan i Halina Sobolewscy, Działwa Gawlików, Feliks Flechner, Wirginia Proskurnicka, Kazio Żarlikowski, Maryla z Ropy, Olga Reminówna, Wanda Thomasówna, Witold Kulesza, Stanisław i Maryla Smolarscy, Mania Wasserówna, Eugeniusz i Tadeusz Pawlasowie, Marya Mayer, Oldzia Niementowska, Zdzisł Zygulski, Władzia Moczydłowska, Marya Szczerbowska, Staś i Mania Czajkowscy, Kazio Sochaniewicz, Kazia Czaplicka, Zosia Ochocka, Janio Elterlein, Staś i Działka Skalscy, Jania i Zosia Ignatowiczówny, Tadzio i Bolcio Bukowscy, Kazia, Wańdzia i Zygmusł Wodzińscy.

Nagrody otrzymali:

Adam i Tadeusz Staniewiczze, Stefcia i Halcia Marynowskie, Irka i Roman Aleksandrowiczowie, Marya Szczerbowska.

Korespondencje Redakcyi.

Wszystkim czytelnikom, którzy przysłali mi życzenia w dniu imienin, zasłałam serdeczne podziękowania.
Redaktorka „Małego Świątka“.

Małej Janusi St. w Kaluszu. „Mały Świątek“ zasła też ucałowanie.

Helence w Rawie. Czy i podczas wakacyj masz tak wiele zajęć?

Jadwisi Mej. we Lwowie. A co to się stało, że Jadwisia, co dawniej tak często pisywała liściki do „Małego Świątka“, teraz milczała tak długo? Czy pracowałaś tak bardzo?

Hildzie B. w Winnikach. Właśnie w dzisiejszym numerze podajemy spis komedijek, aby ci, którzy zechcą urządzić przedstawienie, mieli w czym wybrać.

Witoldowi K. w Krzywcu. „Mały Świątek“ nie dziwi się wcale Iwonce, że woli w wodzie się chlapać, prać lalkom sukienki, aniżeli składać literki, bo na literki będzie czas wtedy, gdy woda zamarznie, a lalki nie zechcą się kąpać. Tobie zaś „Mały Świątek“ zazdrości tych owoców, co je sam z drzew zrywasz. Iwonce powiedz, niech list do „Świątka“ skończy, albo i nieskończony przyszłe, bo „Mały Świątek“ chce zobaczyć jej pismo.

Władziowi B. w Obertynie. Początek „Sprzedanego sieroty“ wysłaliśmy, należy się 16 halerzy.

Marylce B. w Ropie. Kto wie, gdybyś zawsze przysłała rozwiązania, możebyś już wylosowała nagrodę.

Piosłowi i Pawłowi D. B. w Kasperowcach. Napisałeś kartę ołówkiem, pismo zatarało się i nie możemy odczytać.

Stasi w Gologórach. To pomyłka zecera. Adres zmieniony.

Władzi M. w Próchniku. I twój adres zmieniony.

Kaziowi i Wandzi S. w Łańcucie. Skoro tak dobrze wypadł egzamin, to i wakacje muszą być wesołe.

Stasiowi, Stefci i Tadziowi St. w Łukowicy. Aż „Małemu Świątkowi“ zazdrość, że nie może zabawić się tak wesoło i chodzić po lesie i zbierać malin.

Emilce K. w Głogowie. „Litwinka“ będzie długą powieścią.

A kto to z Liska nie podpisał się na liście.

Stasiowi H. w Śniatynie. Toż to musi ci być dobrze u babuni. Napisz nam, czy będziesz próbował robić wiatraczki?

Jadwisi, Wandzi i Zosi St. w Bochni. „Mały Świątek“ chociaż sam „mały“, ma takie duże i takie kochające serce, że i dla Jadwisi znajdzie się w niem miejsce.

Stasiowi U. w Ustroniu. Ustron na karcie wygląda bardzo ładnie, czy naprawdę jest tak piękny?

Stefce, Halci i Władkowi M. w Oleszu. „Poeta dzieckiem“ już się kończy, ale za to zaczyna się wycieczka do Chin; czy chcielibyście odbyć taką podróż?

Felisiowi F. w Rymanowie. Czy wesoło ci w Rymanowie? Za piękną kartę dziękujemy.

Jani R. w Kołomyi. Czy miła kąpiel w Prucie?

Mani W. w Jaremczu. I na twoją zagadkę przyjdzie kolej.

Stasiowi i Marylce Sm. w Przemyślu. Skoro raz odważyliście się napisać do „Małego Świątka“, to już zapewne będziecie stałymi korespondentami. Gdyby to tak każde dziecko, co czyta „Świątek“ mogło mu podarować chociaż jedną godzinę ze swoich wakacyj, tożby to „Mały Świątek“ mógł odpocząć i zabawić się dobrze.

Wandzi Th. w Wielkiej Łące. Nut na skrzypce dawać nie możemy, bo tylko bardzo mała liczba dzieci mogłaby z nich korzystać.

Zosi Dz. w Pile. „Mały Świątek“ nie dziwi się, żeś się aż spłakała, czytając „Janka muzykanta“, bo trudno nad taką smutną dolą nie zapłakać. Nagrodę wysłaliśmy już dawno, czy otrzymałaś ją?

Stasze W. w Bohorodczanach. I my ciebie zachowamy w pamięci. Kartę wysłaliśmy.

Karolowi i Emilce K. w Husiatynie. Zagadkę schowaliśmy i umieścimy ją wkrótce.

Luni Br. w Podhajcach. Braciszka pozdrów, a może, tak słuszny kawaler nie zechce już przyznawać się do przyjaźni „Małego Świątka“? Nie ty jedna oczekujesz nagrody, bo każdy radby ją dostać.

Zdzisiowi B. w Synowódzku. Pewno, że kto zdał egzamin wstępny do gimnazjum, ten może spędzać wesoło wakacje. Mamusi zasłaamy ukłony.

Irce i Romciowi A. Czy bardzo tęsknisz za braciśkiem? Czy on rad, że spędza wakacje w Jaremczu?

Odpowiedzieliśmy na korespondencje, które otrzymaliśmy do dnia 26. lipca, na resztę odpowiemy w następnym numerze.

Magazyn firmy

Kauczyński & Oberski

we Lwowie, ul. Karola Ludwika liczba 7.

filia: ul. Halicka liczba 6.

poleca

najnowsze gry towarzyskie:

„Literatura“ . . . złr. 1.25

„Flirt“ . . . złr. — 75

Zbiór gier różnych złr. 1.25.

T R E Ś Ć : Poeta dzieckiem napisała Anna Lewicka. — Gwiazdy akademii. — Wiatraczki. — W Chinach. — Mały kłamec, komedijka H. Kuczalskiej. — Wykaz komedijek, któreby mogły być grane podczas wakacyj. — Zagadki. — Korespondencje Redakcyi. — W dodatku: „Świątetko“ i Wiatraczki.

Wydawca: St. Rossowski.

Redaktorka: Anna Lewicka.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (dra Feliksa Woynarowskiego) pod zarządkiem Fr. Kattnera, ul. Cicha 1. 5.